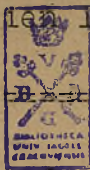
P O L S K I   Z W I Ą Z E K   Z A C H O D N I

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY CZASOPISM NIEMIECKICH

Wrzesień 1937 r.



V o l k   u n d   R e i c h

Zeszyt 8 z sierpnia 1937. Zeszyt ten poświęcony jest w części artykułowej zagadnieniom bałtyckim.

Karl C. von Loesch: "Die Entlastung der baltischen Länder" /Odciążenie krajów bałtyckich/.

Autor dzieli narody na takie, które wywierają silny nacisk na dzielnice sąsiednie, i takie, które naciskowi temu ulegają. Narody bałtyckie autor zalicza do tej drugiej kategorii. Narody bałtyckie - z wyjątkiem Litwinów - nie tworzyły nigdy własnych, samodzielnych państw, a znajdowały się kolejno pod panowaniem Danii, Niemiec, Polski, Szwecji i Rosji.

Zasługą rycerzy niemieckich i ich następców jest - wedle autora - to, że narody te nie przeszły pod presją Rosji na wiarę prawosławną i nie zostały wchłonięte przez naród rosyjski. Od czasów szwedzkich połacie te zostały zdobyte definitywnie dla kultury germańskiej. Za czasów Piotra Wielkiego nacisk rosyjski stał się jednak bardzo potężny. Piotr za wszelką cenę chciał utorować drogę do Rosji wpływom zachodnio-europejskim i w tym celu musiał dążyć do zdobycia Bałtyku. Głównym przeciwnikiem była tu oczywiście Szwecja, gdyż Prusy były jeszcze słabe, Dania straciła swą poprzednią pozycję, a Polska z Litwą nie wykazywały poważnych zamiarów opanowania Bałtyku. Po zwycięstwach Piotra Wielkiego, a następnie w r. 1795, kiedy Rosji przypadła Kurlandia, Rosja zdobyła mniej więcej takie stanowisko na Bałtyku, jakie posiadała dawniej Szwecja. Dzisiaj, twierdzi autor, nacisk rosyjski jest o wiele mniejszy, niż był

./.

w poprzednich stuleciach. Tłumaczy on to w ten sposób: powodem zmniejszenia się nacisku nie jest z pewnością powstanie silnych armii państw bałtyckich, ani też jakieś rzekome pacyfistyczne nastawienie Rosji, lecz po prostu to, że w razie wojny Bałtyk może być z łatwością zamknięty /jak w dobie wojny światowej przez flotę angielską/. Autor uważa więc, że Niemcy i Anglia to jedyni prawdziwi gwaranci niepodległości państw bałtyckich, gdyż tylko i jedynie obawa przed zamknięciem Bałtyku przez ich floty zmusiła Rosję do szukania innych dróg morskich, a tym samym do zaniechania nacisku na kraje bałtyckie. Potwierdzenie swych tez widzi autor w fakcie rozbudowania w latach ostatnich portu Murmańskiego, mającego Rosji zastąpić porty bałtyckie.

Prorsus: "Umbau beim Deutschtum Lettlands" /Zmiany w strukturze Niemców na Łotwie/.

Autor twierdzi, że nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, zmieniła wprawdzie swoje oblicze od czasów wojny, walka jednak przeciwko Niemcom trwa nieprzerwanie. Zamiast wywłaszczeń w toku reformy rolnej, zamiast innych środków drastycznych, używa się teraz w tej walce środków łagodniejszych, nie mniej wszakże niebezpiecznych; środkiem takim jest walka gospodarcza, dążąca do zupełnego wyparcia Niemców. Polega ona na wykupywaniu przez państwo niemieckich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, na udzielaniu koncesyj wyłącznie Łotyszom tam, gdzie dawniej istniała wolność uprawiania danej gałęzi przemysłu czy handlu. Gospodarstwem narodowym kierują dziś izby handlowo-przemysłowe, rzemieślnicze, rolnicze, robotnicze, a kierowników tych izb mianuje rząd. Kredyty udzielane są przez scentralizowane banki państwowe, względnie przez spółki akcyjne, których większość akcyj znajduje się w rękach państwa. Liczne monopole ograniczają jeszcze bardziej prywatną działalność i inicjatywę prywatną. Etatyzm jest silnie rozwinięty, przyczym skupywane są przedewszystkim przedsiębiorstwa niemieckie /kopalnie, garbarnie, banki/.

Niebezpieczeństwo dla Niemców jest tym większe, że Niemcy na Łotwie są na ogół właścicielami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych /16% wszystkich wielkich przedsiębiorstw łotewskich należy do Niemców/, a w o wiele mniejszej mierze właścicielami warsztatów rzemieślniczych /4%/. Rolnictwem zajmuje się znikoma ilość Niemców. Rozumie się samo przez się, że w tych warunkach Niemcy stanowią doskonały cel dla wszelkich ataków na ich stan posiadania, gdyż o wiele łatwiej jest zniszczyć wielkie przedsiębiorstwo, które potrzebuje kredytu, które musi ubiegać się o odpowiedni kontyngent w eksporcie, niż małe warsztaty rzemieślnicze, albo rolnicze.

Autor uważa, że Niemcy na Łotwie powinni zerwać z dotychczasowym systemem i stać się rzemieślnikami względnie rolnikami /zwłaszcza że rzemiosło rokuje tam wielką przyszłość/ i w tym kierunku dzieci swoje wychowywać. Będzie to wprawdzie dla wielu pewną deklasacją, muszą oni jednak, świadomi swoich obowiązków wobec całego narodu niemieckiego, ofiarę tę ponieść. Tak samo przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o handel. Tutaj również Niemcy posiadają przede wszystkim wielkie przedsiębiorstwa, zajmujące się eksportem. Gdy Łotwa zechce zmonopolizować eksport, Niemcy siłą rzeczy stracą swój stan posiadania.

H.: "Karpathorussische Autonomie?" /Czy autonomia Rusi Karpackiej?/

Autor analizuje ustawę czesko-słowacką, regulującą sprawę autonomii Rusi Karpackiej i twierdzi, że ustawa ta nie ma właściwie nic wspólnego z autonomią. Primo dlatego, że nie stworzono tego, co jest najważniejszym elementem autonomii, tj. sejmu autonomicznego, a secundo dlatego, że przewidziany tą ustawą gubernator kraju, jako jedyny wobec rządu odpowiedzialny czynnik, jest mianowany przez prezydenta republiki. Autor cytuje ustępy z mów sejmowych posłów ruskich i niemieckich, uważających, że takie załatwienie sprawy jest

parodią . prawdziwej autonomii: gubernator ma przeważnie głos doradczy i zależny jest od rządu i od wice-gubernatora, który jest urzędnikiem czeskim. Wprowadzenie instytucji gubernatora ma na celu jedynie zamydlenie oczu zagranicy, celem wywołania wrażenia, jakoby Czechosłowacja wypełniła swoje zobowiązania międzynarodowe ,podpisane w Wersalu.

Karl Viererbl: "Sterbende sudetendeutsche Bezirke und Städte" /Wymierające powiaty i miasta w Sudetach niemieckich/.

Na podstawie statystyki autor wykazuje katastrofalny spadek liczby urodzin wśród Niemców w Sudetach. W r.1922 przyrost naturalny wynosił 12.22, w r. 1936 tylko 4.09 pro mille. Jak wszędzie w Europie, daje się i w Czechosłowacji zauważyć większy spadek w dzielnicach zachodnich niż we wschodnich /np. na Rusi Karpackiej/. W miastach nie ma wogóle przyrostu naturalnego, jest natomiast już mały niedobór urodzeń. Jedynie dwa miasta niemieckie w Czechosłowacji: Eger /Cheb/ i Zwittau mają mały przyrost naturalny /podczas gdy w Rzeszy Niemieckiej są tylko dwa miasta, nie mające naturalnego przyrostu/.

J o m s b u r g

Zeszyt 1. 1937 /kwiecień/.

Nowe czasopismo: publicystyka przyodziana w szaty naukowości, częściej jednak pseudo-naukowości. Jako wydawcy figurują: Johannes Papritz, Wilhelm Koppe. W słowie wstępnym powiadają wydawcy, że przestrzeń między Bałtykiem a Karpatami, Łabą a granicą zachodnią Rosji, wypełniona była zawsze bądź zmaganiami, bądź pokojowym współdziałaniem narodów germańskich, słowiańskich, bałtyckich i finskich; wspólna więc przeszłość wiąże te narody ze sobą, z drugiej jednak strony zlanie się tych ras ze sobą i brak naturalnych granic wytwarza w rezultacie szczególną problematykę. Czasopismo poświęcone będzie wszystkim kwestiom, wynikającym z tej problematyki, a tytuł "Jomsburg" ma być

/

symbolem: bowiem przy ujściu Odry leżało niegdyś grodzisko, noszące tę nazwę, które było kolejno pod panowaniem Skandynawów, Słowian i Niemców.

Eugen Oskar Kossmann: "Die preussischen Landesaufnahmen in Polen 1753-1806."/Pruska kartografia ziem polskich 1753-1806/.

Autor przedstawia, jak wielką wagę do kartografii przywiązywał Fryderyk Wielki, który też sporządzonych z jego polecenia map Polski pilnował osobiście w zamku. Autor zaznacza następnie, iż kartografia polska z początkiem wieku siedemnastego osiągnęła dość wysoki poziom, następnie jednak zupełnie upadła, przy czym nie było bowiem wtedy uczonych polskich, którzyby potrafili należycie sporządzić mapę. Również mapy z okresu Stanisława Augusta nie stały na wysokości potrzeb nauki, aczkolwiek sporządzane były dla celów naukowych. Dużo było map "amatorskich", nie było natomiast dobrych map wojskowych, co się w czasie rozbiorów fatalnie odbiło na Polsce. Autor wymienia mapy ks. Jabłonowskiego i twierdzi, że pierwsze nowoczesne mapy Polski sporządzone zostały dopiero na polecenie Fryderyka Wielkiego /mapy Giesego, Kaysera, v. Pfaua, Gilly'ego, Krohna, Brodowskiego/. Autor podkreśla, że Prusacy brali się do sporządzania map z reguły natychmiast po zajęciu danego terytorium, uświadamiając sobie olbrzymie znaczenie, jakie mają dla opanowania i obrony zdobytego kraju dobre i dokładne mapy. W ten sposób Prusacy mieli w swym posiadaniu pierwszorzędne mapy Polski, mimo iż panowanie ich trwało tylko bardzo krótki czas, bo do r. 1806.

Walter Meder: "Die Verfassungsentwicklung Estlands und Lettlands." /Konstytucje w Estonii i na Łotwie w rozwoju genetycznym/.

Omawiając przejście Estonii i Łotwy do systemu rządów autorytatywnych, przypomina autor, że państwa te już w czasie

./.

walk niepodległościowych rządzone były autorytatywnie /Paets i Ulmanis/. Nastąpił jednak okres skrajnej demokracji parlamentarnej, przy czym w Estonii nie było nawet prezydenta republiki, wobec czego panowała tam nieograniczona niczem sejmokracja, a rząd mógł być obalony w każdej chwili przez parlament. Z drugiej strony czynniki rządowe nie miały prawa veta ani też prawa rozwiązywania parlamentu. Łotwa miała wprawdzie prezydenta, ale władza jego była bardzo ograniczona. W Estonii uchwalono dopiero w r. 1933 w drodze plebiscytu ustawę o zmianie konstytucji, przewidującą wybór prezydenta przy pomocy powszechnych wyborów. Prezydent ten miał mieć prawo veta, prawo rozwiązywania parlamentu i prawo wydawania dekretów z mocą ustawy. Konstytucja ta jednak nigdy nie weszła w życie, a po zarządzeniu stanu wyjątkowego przez Paetsa upoważnił go plebiscyt do powołania zgromadzenia narodowego dwu-izbowego, które miało wypracować nową konstytucję. Jedna z tych izb została wybrana drogą wyborów powszechnych, bezpośrednich i równych, druga zaś, złożona z 40 członków, miała trzydziestu wybranych przez ciała samorządowe komunalne, gospodarcze i społeczne, a dziesięciu mianowanych przez prezydenta republiki. Tak też w przyszłości, wedle projektu konstytucji, ma wyglądać skład tych izb.

Inaczej przedstawia się sprawa na Łotwie, gdzie po zamachu stanu w r. 1934 Ulmanis rządzi zupełnie bez parlamentu. Autor stwierdza, że tak w Estonii, jak i na Łotwie nie nowe idee polityczne były przyczynami tej ewolucji, lecz że ewolucja ta nastąpiła jako jedyne praktyczne wyjście z zagmatwanych sytuacyj. Miała tu miejsce rewolucja z góry, w odróżnieniu od Niemiec, gdzie rewolucja nastąpiła z dołu. Uzasadnienie ideowe dokonanych zmian nastąpiło dopiero ex post. W końcu podkreśla autor, że w Estonii utrzymano korporacje narodowościowe i ich prawa, podczas gdy na Łotwie dążeniem Ulmanisa jest wchłonięcie przez naród łotewski wszystkiego co niełotewskie.

./.

Th. Schieder: "Deutschland und die litauische Frage während des Weltkrieges"./Niemcy a kwestia litewska podczas wojny światowej/.

Autor wywodzi na wstępie, że historycy państw, powstałych po wojnie, zawsze będą dążyć do tego, żeby wykazać, iż państwa te zdobyły niepodległość na skutek własnych wysiłków, podczas gdy niemieccy historycy dążyć będą do podkreślenia udziału Niemiec w powstawaniu tych państw.

Wychodząc z tego założenia, autor krytykuje pracę Börje Colliandera /dysertację doktorską/, przedłożoną wydziałowi humanistycznemu Akademii w Abo /Finlandia/ o stosunkach między Litwą a Niemcami podczas okupacji 1915-1918, zarzucając mu, że posunięcia niemieckie bada tylko według wrażenia, jakie wywołały one wówczas w opinii litewskiej, nie wgłębiając się wcale w racje wojskowe i polityczne tych posunięć.

Autor omawia następnie pracę Niemca Hansa Zemke o polityce szkolnej okupacji niemieckiej /"Der Oberbefehlshaber Ost und das Schulwesen im Verwaltungsbereich Litauen während des Weltkrieges"/, który oczywiście z naciskiem podkreślił centralne znaczenie armii niemieckiej jako siły państwowo-twórczej i wprowadzającej ład w okupowanym kraju. Autor z satysfakcją podnosi, że niemiecka polityka szkolna odrazu wprowadziła jako język nauczania język litewski, że wszystkie szkoły zostały podporządkowane administracji niemieckiej, a język niemiecki stał się przedmiotem obowiązkowym w szkołach. W końcu cytuje Schieder poufną instrukcję, z której wynika, że władze niemieckie zakazały wszelkiego rodzaju germanizacji a jedynym celem powołanych do życia szkół było podniesienie poziomu kulturalnego i umysłowego ludności.

Zeszyt 1 kwietniowy "Jomsburga" zawiera poza tym w dziale sprawozdawczym sprawozdania z kilku publikacyj polskich /A. Bachmana: "Dach w słowiańskim budownictwie ludowym", H. Swobody: "Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej";

./.

Semkowicza: "Rozwój terytorialny Polski na podłożu geograficznym"; Zaborskiego: "Polskie pogranicze północne i zachodnie" i inn. /

Zeszyt 2. - lipiec 1937

Albert Brackmann: "Die Anfänge der polnischen Ostseepolitik." /Początki polskiej polityki bałtyckiej/.

Autor pyta się, o których epokach w dziejach Polski można wogóle mówić, że cechowało je parcie ku morzu. Zdaniem autora, 4 epoki mogą być tutaj brane pod uwagę: 1. druga połowa 10-ego wieku, 2. pierwsza połowa 12-ego wieku, 3/ epoka po roku 1466, 4. lata 1561-1629, gdy Polska posiadała Inflanty.

Autor zadaje następnie pytanie, czy Polska w tych epokach na prawdę uprawiała celową i świadomą politykę bałtycką. I dowodzi, że:

1/ O polityce takiej nie można mówić w dobie dwuch pierwszych Piastów. Ani Mieszko, ani Bolesław Chrobry nie dążyli do opanowania Bałtyku i myśl o jakiejkolwiek walce z Danią o Morze Bałtyckie była im obca. Chrobry wzrok swój zwracał w zupełnie innym kierunku: na kraje leżące na wschód od Polski. Po śmierci Chrobrego centralnym punktem zainteresowań polityki polskiej było państwo czeskie i cesarstwo niemieckie. Autor pyta się dalej, do czego właściwie zmierzał Chrobry, zajmując Pomorze. I odpowiada: Z punktu widzenia Polski dzisiejszej możnaby w tym dopatrywać się świadomego, wyraźnego parcia ku morzu. Współcześni myśleli jednak inaczej: misja chrześcijańska była w ich przekonaniu głównym celem zdobycia Pomorza.

2/ Po śmierci Bolesława IIIgo podział kraju stał wógóle na przeszkodzie jakiejkolwiek skutecznej polityce zagranicznej. Historia Bałtyku stoi mniej/więcej od połowy 12-go wieku pod znakiem/walk duńsko-holsztyńsko-niemieckich.

3/ Do 1466 Polska zgoła żadnej nie odgrywa roli w basenie Morza Bałtyckiego. Dopiero po drugim pokoju Toruńskim Polska jako mocarstwo polityczne weszła do zespołu państw

./.

bałtyckich. Teraz byłaby właściwie otwarta droga do uprawiania polskiej polityki bałtyckiej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Cóż, kiedy Polska Morze Bałtyckie odstąpiła innym mocarstwom, przede wszystkim Gdańskowi. Nie polskie, lecz niemieckie statki pływały po morzu bałtyckim. Jest to dowodem, że państwo polskie było w dalszym ciągu zaangażowane przez swą dotychczasową politykę: polska polityka ekspansywna orientowała się ku schodowi. W pierwszej połowie 15ego wieku była poświęcona walce z Osmanami; gdy jednak te zmagania skończyły się, tradycja ubiegłych dziesięcioleci zaciążyła tak dalece na polityce polskiej, że wszelkie zainteresowania Kazimierza IV. szły w kierunku Czech i Węgier. Ale i inne względy były powodem, że Polska nie troszczyła się o morze bałtyckie: wzrastanie potęgi moskiewskiej.

4/ W r.1501 Polska zajmuje Inflanty. Autor pyta się, w jakim celu, i odpowiada, że z pewnością stało się to nie z myślą o konieczności panowania na Bałtyku. Wedle autora Inflanty miały się stać ważnym czynnikiem w walce Polski-Litwy z Moskwą.

W XVII. wieku Polska również nie ma żadnej polityki bałtyckiej. W okresie walk protestantyzmu z katolicyzmem katolicka Polska traci nie tylko Inflanty, które odpadają na rzecz Szwecji, ale i zmuszona jest zrzec się w pokoju oliwskim w r. 1660 swych posiadłości pruskich.

Od tego czasu Morze Bałtyckie już nie odgrywa żadnej roli w polityce polskiej.

Początki świadomej i celowej polityki bałtyckiej datują więc właściwie od czasów zdobycia przez Polskę na nowo niepodległości.

Hans Schmauch: "Nikolaus Coppernicus .- ein Deutscher" /Mikołaj Kopernik - Niemcem/.

Autor stara się wykazać niemieckość Kopernika, po pierwsze genealogicznie, następnie biograficznie /przedstawieniem otoczenia, w którym Kopernik przebywał/, w końcu "lingwi-

stycznie" /wykazaniem, że Kopernik pisał płynnie po niemiecku, podczas gdy nie znamy ani jednego z jego pism w języku polskim/.

Ad 1. wykazuje autor, że nazwisko Kopernik pochodzi z miejscowości śląskiej Köppernig, która już w XIII wieku należała do miejscowości o ludności jednolicie niemieckiej. Ojciec Kopernika żył pierwotnie w Krakowie, gdzie też życie swoje spędził dziadek Mikołaja, a babka wielkiego astronoma była córką krakowskiego mieszczanina Piotra Bastgerta, wywodzącego ród swój z Palatynatu. Do Krakowa rodzina Koperników przybyła prawdopodobnie w końcu XIV wieku podczas masowej imigracji niemieckiej do Polski. Kraków był wówczas w ogóle miastem, gdzie element niemiecki przeważał /właściwie to wyłącznie Niemcy ufundowali ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim/. W r.1458 ojciec Mikołaja Kopernika przeniósł się do Torunia, gdzie ożenił się z córką Łukasza Watzenrodego - Barbarą. Rodzina Watzenrodów była niemiecka, pochodziła zaś najprawdopodobniej z Westfalii. Toruń w tym czasie był miastem w 80% niemieckim, w którym ławnikami /"Schöffen"/ z wyboru byli wyłącznie Niemcy. Ponieważ i Watzenrode i ojciec Kopernika byli ławnikami toruńskimi, więc wynika z tego, że byli Niemcami. Syn Łukasza Watzenrodego został w Bolonii przewodniczącym narodowego zrzeszenia niemieckiego /Vorsteher der deutschen Landsmannschaft/, a po powrocie do kraju został członkiem kapituły warmijskiej. Zostawszy biskupem /dzięki głównie Zbigniewowi Oleśnickiemu/, był on zaciętym wrogiem zakonu niemieckiego, ale równocześnie dążył do utrzymania pruskiej odrębności swej ściślejszej ojczyzny wobec korony polskiej. I tak np. Łukasz Watzenrode odmówił złożenia królowi przysięgi w języku polskim, godząc się jedynie na wypowiedzenie formuły w języku niemieckim.

Ad 2. Po studiach w Krakowie, gdzie studenci niemieccy stanowili 50% scholarzy, został Mikołaj Kopernik członkiem kapituły toruńskiej. Następnie udał się na dalsze

studia do Bolonii, gdzie zapisał się do zrzeszenia narodowego niemieckiego /"natio Germanorum", a nie należy zapominać, że w Bolonii z dawien dawna panowała wrogość między studentami polskimi a niemieckimi. Kopernik mieszkał w niemieckiej dzielnicy Bolonii. Po powrocie z Włoch przebywał Kopernik prawie że nieprzerwanie aż do końca życia na Warmii, która była krajem niemal że zupełnie prusko-niemieckim, dopiero bowiem z początkiem wieku XVI zaczął tam przybywać żywioł polski. Kapituła fromborska, której członkiem był Kopernik, przez długie lata walczyła o to, by biskupem we Fromborku był zawsze Niemiec, a to z obawy, by, jak powiedział pewien proboszcz fromborski, król polski nie zmuszał przez polskiego biskupa kapituły do kooptowania swych członków z pośród Polaków. W instrukcjach dla swych delegatów w Rzymie kapituła fromborska wyraziła życzenie, by kościół warmijski pozostawał w dalszym ciągu "in natione Germanica." Pierwszym polskim członkiem kapituły fromborskiej został po długich walkach Paweł Płotowski w r.1520, podczas gdy Kopernik był nim już przed 25 laty, bo od r. 1495. Żaden Polak nie był członkiem tej kapituły z jej własnego niejako wyboru, zostawali zaś Polacy członkami kapituły wyłącznie i jedynie wskutek interwencji królów polskich i pomocy papieży. Przy wyborze Kopernika nie było żadnych takich interwencyj, co jest dowodem, że nie był on Polakiem.

Ad 3. Praca Kopernika o pieniądzu wskazuje wyraźnie na to, że wszystko co było pruskie uważał on za swoje. O Prusach pisał "nostra patria", a stanom pruskim przedłożył te prace w języku niemieckim.

Franz Doubek: "Die Nationalitätenverhältnisse in Pommerellen nach der Zählung des Jahres 1931" /Stosunki narodowościowe na Pomorzu wedle spisu z r.1931/.

Autor krytykuje rozprawę Bohdana Zaborskiego p.t."Podatek gruntowy, gęstość zaludnienia i narodowość mieszkańców na Pomorzu" i uważa że nie można identyfikować języka ojczystego

./.

z przynależnością do danej narodowości /tak np. podczas plebiscytów olbrzymi odsetek ludności, posługującej się językiem polskim jako językiem ojczystym, głosował za Niemcami/. Autor uważa ponadto, że jest rzeczą zgoła nieuzasadnioną zaliczanie języka kaszubskiego do języka polskiego. Wychodząc z takich założeń autor stara się udowodnić, że mapa Zaborskiego, wykazująca rozmieszczenie narodowości według kryteriów językowych, jest z gruntu fałszywa.

Podobnie, jak zeszyt kwietniowy, zeszyt lipcowy zawiera recenzje prac polskich lub dotyczących Polski /R. Galona - Dolina dolnej Wisły; N. Creutzburga - Das Schicksal der deutschen Volksgruppe in Industriegebiet von Białystok; L. Musioła - "Archiwalia górnośląskie"; St. J gerskjölda - De polska arkiven och Karolinska epoken./.

Wille und Macht

/Zeszyt 16 z 15 sierpnia 1937/.

Friedr. W. Hymmen: "Forderungen für die Arbeiterschaft" /Żądania dla klasy robotniczej/.

Autor wskazuje na wielki wpływ, jaki wywierają stosunki mieszkaniowe na psychikę mieszkańców. Mieszkanie w ciemnych, wilgotnych, przepełnionych norach utrudnia w niesłychany sposób walkę o zdobycie dusz tych ludzi dla wielkiego, idealnego światopoglądu. Dewizą polityki aktywistycznej musi być wyswobodzenie mas od takiego wpływu mieszkania na ich światopogląd, jak również dostosowanie stosunków mieszkaniowych do światopoglądu narodowo-socjalistycznego. I tak należy przede wszystkim skierowywać lokatę prywatnego kapitału ku budowaniu tanich, skromnych mieszkań dla robotników. Należy wszystkimi środkami dążyć do tego, by prywatny kapitał uświadomił sobie swoje obowiązki w tej dziedzinie wobec narodu i, zamiast stawiać luksusowe domy, obliczone na zysk, przyczynił się raczej do usunięcia nędzy mieszkaniowej mas.

Autor wskazuje następnie na wielkie zadania, czekające w tych sprawach gminy, które, oddając do dyspozycji pod osiedla robotnicze grunty gminne i rozwijając odpowiednią sieć komunikacyjną, przyczynią się walnie do ożywienia ruchu budowlanego. Również wywłaszczenia gruntów, dokonane przez państwo, przyczynią się do uruchomienia odpowiednich terenów. Ideałem autora jest osiedle robotnicze, w którym każdy robotnik miałby własny domek z ogródkiem. Uprawianie ogrodu dałoby robotnikowi wielki zysk w postaci środków spożywczych i umożliwiłoby mu przetrwanie kryzysów gospodarczych. Dalszym następstwem byłoby przywiązanie robotnika do ziemi, powstrzymujące go od przesiadywania w szynkach, oraz znaczne ożywienie życia rodzinnego. Jest to najlepsza obrona przeciwko komunizmowi.

Większość osiedli robotniczych w Niemczech, to osiedla, obejmujące robotników pewnego przedsiębiorstwa, z tym, że pracodawcy dają środki finansowe do wysokości 25%, resztę dają instytucje publiczne. W ten sposób pracodawcy zapewniają sobie stały trzon robotników.

Autor przeciwny jest filantropijnemu rozdzielaniu tych mieszkań rodzinom o wielkiej liczbie dzieci, jest natomiast za tym, by mieszkania te dawać młodym małżeństwom o małej ilości dzieci, żeby mogły w tych mieszkaniach wychowywać wzrastającą ilość potomstwa. Autor uważa, że każde mieszkanie robotnicze powinno się składać z czterech izb, z czego dwie powinny być przeznaczone dla dzieci.

x x x: "Grossgrundbesitz und Siedlung" /Wielka własność ziemska i osadnictwo/.

Na wstępie cytuje autor kilka enuncjacyj Hitlera, wskazujących na wielkie znaczenie chłopa dla narodu, jako żywiciela, jako źródła sił zdrowotnych narodu i jako podstawy dla mocy obronnej państwa, enuncjacyj, które miały na celu stwierdzenie, że ziemia niemiecka nie może być przedmiotem spekulacji a planowe osadnictwo jest jednym z kardynalnych

zadań państwa.

Autor przytacza, że w r.1931 7 ½ miliona hektarów było w rękach 2.100 obszarników, podczas gdy 3.6. milionów chłopów posiadało razem 11 1/2 miliona hektarów, czyli przeciętnie 3,2 ha. Autor przyznaje, że od czasu objęcia władzy przez Hitlera zmieniło się niewiele, uzasadnia to jednak tym, że wzmocnienie obronności kraju pochłaniało wszystkie środki publiczne. Rozwój cen gruntów przedstawia się w ostatnich latach również niekorzystnie, gdyż ceny te podskoczyły prawie o 50%.

Dopiero w r. 1937 zapoczątkowano regulowanie powyższych spraw w drodze ustawodawczej. W szczególności każda umowa o przeniesienie prawa własności gruntu rolnego wymaga zezwolenia władz, jak również nabycia gruntu na licytacji. Powodem odmowy może być m.in. fakt, że nabywca nie jest rolnikiem, wzgl. że grozi niegospodarne rozdrobnienie gruntu itd. itd. Przed powzięciem decyzji kompetentna władza ma obowiązek wysłuchania powiatowego "Führera" chłopskiego, którego świętym obowiązkiem jest dbać o to, by grunta dostawały się w ręce ludzi świadomych swojej odpowiedzialności wobec narodu.

Autor cytuje następnie postanowienia ustawy z r. 1933 o zagrodach dziedzicznych /Reichserbhofgesetz/, ustanawiającej dla około 700.000 zagród zakaz pozbywania, dzielenia i obciążania tych zagród, i tworzącej osobny sąd dla orzekania utraty prawa do zagrody w wypadku stwierdzonego zaniedbywania się właściciela w swojej pracy. Autor jest zdania, że ustawa ta jest wyrazem idei, że własność, to nie tylko prawo lecz przede wszystkim obowiązek wobec narodu.

W końcu autor omawia politykę osadniczą Trzeciej Rzeszy, politykę, której celem jest nie tylko tworzenie nowych osad, lecz przede wszystkim tworzenie warunków, sprzyjających powstawaniu zdrowego zarówno pod względem fizycznym, jak i gospodarczym stanu chłopskiego. Środkami ku temu celowi wiodącymi są: odpowiedni pod względem rasowym i zawodowym

wybór kandydatów oraz tworzenie gospodarstw, zdolnych do utrzymywania rodzin o większej ilości dzieci.

Hans Niedermeier: "Die Siedlungspolitik Friedrichs des Grossen" /Polityka osadnicza Fryderyka Wielkiego/.

Omawiając politykę kolonizacyjną Fryderyka II, autor stwierdza następujące charakterystyczne cechy tej polityki: Fryderyk II w odróżnieniu od swych poprzedników ściągał kolonistów nie z zagranicy /jak np. hugonotów/, lecz przede wszystkim z Niemiec i starał się systematycznie wszelkimi sposobami zaludnić swój kraj; m.in. miał on swoje biuro werbunkowe w Hamburgu, które założył celem skierowywania emigrantów, wybierających się za ocean - do Prus. W chłopach widział ten król podstawę bogactwa kraju. W dzielnicach, zdobytych orężem, natychmiast rozpoczynał prace melioracyjne i rozdawał ziemię osadnikom, udzielając im wszelkich ulg podatkowych, jak również ulg co do służby w wojsku. Przede wszystkim zależało mu na osadnikach, posiadających nieprzeciętną wiedzę w sprawach rolniczych, aby mogli stać się przykładem dla chłopów pruskich. Fryderyk nie zniechęcał się żadnymi trudnościami. Liczył się z tym, że pierwsza generacja kolonistów - to przeważnie awanturnicy. Nie wierzył on żadnym orzeczeniom, zapewniającym, że ta lub owa dzielnica nie nadaje się do kolonizacji. Wbrew tego rodzaju orzeczeniom kazał ziemię ponownie "egzaminować", aż dopiął swego.

Das Bollwerk

/Czasopismo poświęcone sprawom Pomorza zachodniego /Szczecińskiego/ Zeszyt 8 z sierpnia 1937/.

Paul Eckhardt: "Nordische Renaissance" /Renesans nordycki/.

Niemiecka historia średniowieczna jest - zdaniem autora - jednym wielkim pasmem tragicznych zmagań Germanów z narodami

./.

śródziemnomorskimi. Dzieje Niemiec, to właściwie dzieje duchowego odcudzoziemszczania narodu, który bezustannie broni się wszystkimi siłami swej krwi przeciwko infiltracji elementów obcych.

Nauka wykazała, że północ germańska miała wysoką, bohaterską kulturę chłopską. Niestety, dzięki humanistycznym tradycjom, ocenia się historię niemiecką pod kątem widzenia morza Śródziemnego, wskutek czego pod słowem "kultura" rozumie się miejski duchowy sposób życia, składający się z elementów śródziemnomorskiej antycznej kultury.

Odważny, męski, rewolucyjny czyn Marcina Lutra był buntem najlepszej krwi chłopskiej przeciwko naleciałościom rzymskim. Gdyby Luter żył dzisiaj, wytłumaczyłby swój czyn w sposób następujący: "To była siła krwi mojej we mnie, przez którą Bóg do mnie przemówił." Bo tylko człowiek czystej krwi /"artrein", ma czyste sumienie, bękart jest zawsze bez sumienia i zdolny do wszelkich nikczemności. Wolność sumienia, wolność ducha - to wysokie dziedzictwo nordyckie. Niestety, fakt, że Luter nie stanął po stronie chłopów, którzy walczyli w obronie ducha niemieckiego /"um ein deutsches Artrecht"/, lecz po stronie książąt, hołdujących pojęciom prawa rzymskiego, świadczy najlepiej o tragiźmie narodu, którego duch nie znalazł jeszcze drogi do swej krwi.

W Fryderyku Wielkim też się buntowała krew niemiecka. Fryderyk prowadził trzy wojny bohaterskie przeciwko rzymskim Habsburgom, wojny, w których objawiły się główne cnoty nordyckie: honor wojskowy, wierność tradycji, męstwo/Waffenehre, Mannestreue, Tapferkeit/ przed całym światem. Cóż, kiedy ta krew królewska karmi swego ducha filozofią francuską! Na miejscu Woltera powinien był siedzieć Lessing!

W epoce romantyzmu dokonało się po raz pierwszy zlanie się jedną całość krwi i ducha niemieckiego. Romantyzm to zorza poranna niemieckiego renesansu.

./.

Czasy wdzierania się Germanów w kraje śródziemnomorskie i nawodwrót narodów śródziemnomorskich w kraje Germanów przyniosły same tylko nieszczęścia. Każdy kraj bowiem ma swój własny pogląd na życie, ma swoją własną kulturę i właściwy sobie sens narodowy /Volksordnung/. Ruch odrodzeńczy, który wyciska swe piętno na dzisiejszych Niemczech, czerpie siłę swą z krwi niemieckiej, zbudzonej do czynu przez Adolfa Hitlera.

D e u t s c h e   A r b e i t

/Zeszyt 8 z sierpnia 1937/

Paul Breitenkamp: "Polnische Staatsraison und Volkstumsfrage" /Polska racja stanu a zagadnienie narodowości/.

Autor omawia głośną książkę Olgierda Górki "Naród a państwo" i stwierdza na wstępie, że Polacy w czasie niewoli wykazywali wprawdzie ogromną dojrzałość w swoim myśleniu i nastawieniu narodowym, że jednak po odzyskaniu niepodległości dali dowody zupełnego braku myślenia państwowego i dotychczas nie uświadomili sobie jeszcze, że nie można operować tymi samymi hasłami, jakimi się operowało w czasie bezpaństwowym. Autor przyznaje Górce słuszność co do tego, że niezawsze interesy narodu polskiego są identyczne z interesami państwa polskiego, że nadawanie mniejszościom charakteru obywateli drugiej klasy sprzeczne jest z tezą, iż Polska jest państwem narodowym, a nie narodowościowym, że jeżeli państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, to nie powinno robić żadnej różnicy między poszczególnymi obywatelami, że wprawdzie naród polski stanowi większość w przedsiębiorstwie "państwo", to jednak większość ta nie powinna używać państwa jako instrumentu wyłącznie dla własnych interesów, ponieważ to fatalnie odbije się na przyszłości. Autor krytykuje Górkę za to, że walczy on tylko z tezami kół prawicowych, że nie widzi natomiast, iż polityka polska, zwłaszcza w stosunku do Niemców w Poznańskim i na Górnym Śląsku, nie była wcale zgodna z jego własnymi tezami. Z zadowoleniem natomiast

./.

stwierdza autor, że Górka wychodzi z założenia, że wrogość między narodem polskim a niemieckim na przestrzeni ostatniego tysiącalat jest tylko legendą. Wzajemne oddziaływanie kulturalne obu narodów było zawsze tak silne, że i w przyszłości stosunek do mniejszości winien opierać się na wzajemnym zapewnieniu mniejszościom wolności rozwoju narodowego.

Freiherr v. Türcke: "Die Danische Grenzlehre des Herrn Eskildsen" /Duńska teoria granic pana Eskildsena/.

Autor polemizuje z dziełem Eskildsena, występując przeciwko twierdzeniu tegoż, jakoby narodowy socjalizm uznawał jako decydujące kryterium dla określenia narodowości tylko czynnik rasy. Przeciwnie, powiada autor, uznajemy jako równorzędny łączny czynnik również subiektywne przyznawanie się do pewnej narodowości ze strony danego osobnika. Autor zwalcza następnie tezę Eskildsena, jakoby nazwy miejscowości decydowały wyłącznie o przynależności narodowościowej mieszkańców, po czym zwraca uwagę, że większość miejscowości duńskich posiada końcówki ogólno-germańskie: "ing", "stedt", "um", a jedynie mniejszość tych miejscowości czysto duńskie - "mark", "eger", "lykka", "lund." Z faktu iż oprócz czysto duńskich końcówek, które znajdujemy jedynie w obecnej Danii, są i ogólno-germańskie, wynika - zdaniem autora - że obszary odstąpione Danii w Wersalu nie są czysto duńskie. Również co do zwyczajów i obyczajów, co do techniki budowy domów i pracy, jak i co do ubiorów ludowych autor polemizuje z Eskildsenem, wykazując, że teza Eskildsena, jakoby dzisiejsza granica polityczna dla wszystkich powyższych dziedzin życia stanowiła rzeczywistą granicę narodowościową, nie jest ścisła.

D.A. Isbert: "Die statistischen Verluste des ungarländischen Deutschtums" /Straty statystyczne Niemców na Węgrzech/.

Autor omawia rezultaty spisu ludności na Węgrzech w roku 1930, wykazującego ogromny spadek elementu niemieckiego. Spis ten zaliczył obywateli węgierskich do tej czy innej narodowości

wedle tego, jakiego używają języka życiu codziennym. Autor podkreśla, że moment językowy nie decyduje o narodowości, gdyż ludność podaje często język państwowy jako język ojczysty ze względów oportunistycznych. Na podstawie danych statystycznych wykazuje on, jak spadek liczby "mówiących po niemiecku" po największej części wyrównany zostaje wzrostem liczby obywateli, "umiejących po niemiecku", co jest dla autora dalszym dowodem, że zaznaczenie przez odnośnych ludzi, że "mówią po węgiersku", a zatem są Węgrami, umotywowane jest jedynie chęcią wykazania wobec władz państwowych, że są "dobrymi Węgrami." W końcu cytuje autor pewną korespondencję, zamieszczoną w dzienniku węgierskim "Magyarsag", z której wynika, że pewne miejscowości na Węgrzech są dziś jeszcze w 2/3 niemieckie, a ludność tych miejscowości mówi między sobą prawie wyłącznie po niemiecku. Według ostatnich spisów ludności wszystkie te miejscowości są "czysto węgierskie."

Warszawa, dnia 30 września 1937r.